

Przykład z Wrocławia

Dolnośląska „Solidarność” rozpoczęła akcję przed swoim Urzędem Wojewódzkim. Domagają się tego, co cały Związek.

A więc przede wszystkim wycofania się rządu z antypracowniczych zmian w Kodeksie pracy, czyli 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego i elastycznych form czasu pracy. Podnoszą też kwestie umów śmieciowych, służby zdrowia, szkolnictwa, emerytur dla zatrudnionych w warunkach szkodliwych itd.

W całym kraju wśród członków Związku trwa referendum sondażowe, które ma nam dać odpowiedź, jakiej formy protestu chcą nasi członkowie. Takie samo referendum prowadzi też FZZ, a niebawem rozpocznie je OPZZ. Wszystko wskazuje na to, że wrześniowy protest w stolicy zorganizujemy wspólnie.

Ale dolnośląska „S” nie czeka do września. Rozłożyli się obozem przed Urzędem Wojewódzkim i protestują. Organizują różne akcje jak np. pikety przed biurami posłów i senatorów rządzącej PO, debaty eksperckie pod namiotami. Słowem, skupiają uwagę coraz większej rzeszy Polaków na to, co szykuje nam rząd. Brawo!

W tym wszystkim jest jednak małe „ale”. Choć miasteczko jest bezterminowe, to jednak Koledzy i Koleżanki z Wrocławia do września pod urzędem siedzieć nie będą. Dali dobry przykład. Może czas, aby inne regiony przejęły pałeczkę i ta swoista sztafeta przetoczyła się przez cały kraj?

Związki mają plan!

KONFERENCJA



Fot. P.Machnica

- Warunkiem jakichkolwiek rozmów z rządem jest wycofanie z Sejmu poselskiego i rządowego projektu ustawy o elastycznym czasie pracy - podkreślał na konferencji prasowej Piotr Duda. - To jest absolutnie podstawowy warunek. Nie zmienimy zdania.

20 maja na konferencji prasowej w Gdańsku wystąpili wspólnie szefowie trzech największych central związkowych w Polsce: Piotr Duda z "Solidarności", Jan Guz z OPZZ oraz Tadeusz Chwałka z Forum Związków Zawodowych.

- Dzisiaj widzimy, że dialog z tym rządem nie przynosi żadnych efektów. A nawet wręcz przeciwnie. Dlatego razem z obecnymi tu kolegami będziemy podejmować decyzje, koordynować działania, przygotowywać akcje protestacyjne.

Przewodniczący "Solidarności" zwrócił uwagę, że niedobrze się dzieje wokół projektu ustawy o

elastycznym czasie pracy. Z poselskiego projektu, który według premiera Tuska nie interesuje rządu, są przenoszone do rządowego projektu niekorzystne dla pracowników zapisy.

- Czekamy na kolejne spotkanie z panem premierem w ramach Komisji Trójstronnej, ale jeśli rząd nie wycofa się z tego haniebnego projektu, nie mamy o czym rozmawiać - zaznaczył Duda.

Tadeusz Chwałka, szef FZZ przypomniał o niedotrzymaniu przez rząd porozumień podejmowanych w ramach Komisji Trójstronnej w sprawie płacy minimalnej. - Właśnie została podana do wiadomości publicznej informacja, że rząd oraz pracodawcy mają wspólne stanowisko w sprawie płacy minimalnej na rok 2014. Wzrost ma wynosić 88 zł. Dla nas brzegową kwotą jest 1720 zł i w żadnym wypadku nie wyrażamy zgody

na niższe wynagrodzenie - podkreślał Chwałka.

- Nie pozwolimy rzucić się na kolana - mówił Jan Guz, przewodniczący OPZZ. - Nie pozwolimy na dalsze ograniczanie praw pracowniczych w kodeksie pracy. My pomagamy temu rządowi, uprzedzamy o niebezpieczeństwach, do jakich doprowadzi złe prawo w naszym kraju. Ale rząd nie chce słuchać - kontynuował Guz. Szef OPZZ Trzej przewodniczący poinformowali, że wypracowali już koncepcję i program, a wkrótce rozpoczną się przygotowania do wspólnej akcji protestacyjnej, która ma odbyć się we wrześniu. - Czekamy aż wypowiedzą się nasi członkowie, jaka forma protestu ich interesuje. Ludzie mają naprawdę dosyć. Ustawa o wieku emerytalnym pogrzebała Platformę Obywatelską - podkreślał Duda. - Mówiłem wtedy, że to początek końca PO. Przesilenie musi nastąpić. I nastąpi.

WROCŁAW

Miasteczko protestacyjne

Solidarność Dolnośląska rozpoczęła we wtorek protest przed Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu, rozbijając Miasteczko Namiotowe.

Związkowcy domagają się: wycofania się rządu z uelastycznienia czasu pracy, zaniechania likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługującym pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze, uchwalenia przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych, zaprzestania likwidacji szkół i przerzucania finansowania szkol-

nictwa publicznego na samorządy, stworzenia osłoniętego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego, podwyższenia wysokości płacy minimalnej, stworzenia ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych, odstąpienia od kolejnej liberalizacji kodeksu pracy, zwiększenia środków na walkę z bezrobociem, przystąpienia do rzetelnego dialogu, a nie jego pozorowanie.

Manifestacja zwołana przez Zarząd Regionu ma potrwać do

odwołania. Na początku przewodniczący ZR Kazimierz Kimso złożył na ręce wojewody petycję do rządu RP. W środę w południe związkowcy wyruszyli do siedziby posłów PO we Wrocławiu. Kilkuosobowa grupa z transparentami i flagami manifestowała przed biurowcem przy ulicy Oławskiej. Ponadto, w Miasteczku Namiotowym uruchomiono punkt kontaktu z mieszkańcami, prosząc o to, by przedstawiali swoje problemy i oczekiwania. Najczęściej pojawiające się sprawy dotyczyły wykorzystywania pracowników przez pracodawców poprzez dodatkową pracę nieujęłą w umowie.

WYWIAD

To nie jest zwykły protest

Rozmowa z Kazimierzem Kimso, przewodniczącym ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
To już trzeci dzień protestu. Jak wygląda sytuacja pod urzędem?

Atmosfera jest świetna, rozmawiamy, chodzimy pod biura poselskie. Jesteśmy tu 24 godziny na dobę. W ciągu dnia manifestuje około 500 osób, nocą w miasteczku czuwa ok. 50. Swoje dyżury mają poszczególne branże, m.in. służba zdrowia, emeryci, budowlanci, grupa przemysłowa, oświata... Dostaliśmy też solidne wsparcie z Regionu Jeleniogórskiego – przyjechało dobrze ponad 200 osób. Nie rozpieszcza nas co prawda pogoda, bo zrobiło się bardzo zimno, ale nie poddajemy się.

Mieszkańcy zainteresowali się miasteczkiem?

Oczywiście, chociaż różnie reagują – jedni do nas machają, inni stukają się w głowę. Ale są też zainteresowani, którzy wchodzą do namiotów. Bo to nie jest tylko zwykły protest – w namiotach są spotkania, porady prawne, seminaria na różne tematy, redagowany jest biuletyn.

A urzędnicy, pracownicy biur poselskich?

Oni nie reagują, ale nie o to nam chodzi. Na samym początku złożyliśmy petycję do premiera na ręce wojewody, a teraz chodzi nam o nagłośnienie wydarzenia. I to się udaje – pojawia się dużo mediów, także takich, które wcześniej nie relacjonowały naszych działań. Kiedy taki dziennikarz

pyta mnie, czy demonstracja przyniesie jakieś skutki, mówię mu, że już przynosi, skoro on tu przyjechał i nagłośni sprawę.

Miasteczko odwiedzają też goście z Platformy Oburzonych.

Owszem, są tu z nami. Dzisiaj wieczorem zaplanowany jest specjalny panel, w którym wezmą udział przedsiębiorcy z Platformy Oburzonych. Dołączy też do nich Paweł Kukiz, a w piątek ma nas też odwiedzić Piotr Duda.

Czy po Wrocławiu protesty zorganizują inne miasta?

Zachęcałem do tego, mówiąc o naszej manifestacji. Jest jakiś



oddźwięk, rozmawiam z innymi przewodniczącymi – zobaczymy. Na razie obserwują, jak robimy swoje – potem niektórzy pójść może w nasze ślady.

FOTORELACJA



Solidarność Dolnośląska rozpoczęła protest przed Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu rozbijając miasteczko namiotowe.



Do Wrocławia przybyli związkowcy z różnych branż. Wokół namiotów wielu z nich rozwiesiło swoje transparenty.



Piaskownica dla rządu przydała się innym uczestnikom protestu.



W drugi dzień protestu Kazimierz Kimso, przewodniczący ZR Dolny Śląsk NSZZ „S” ponownie wezwał rząd do dialogu.

PROCES

Szwaczka kontra ADO



22 maja w legnickim Sądzie Rejonowym ruszył proces, jaki niemieckiej fabryce firanek wytoczyła zwolniona dyscyplinarnie szwaczka. Kobieta domaga się przywrócenia do pracy.

Pod koniec marca wiceprezes legnickiej fabryki ADO zwolnił

w legnickim Sądzie Rejonowym ruszył proces. – Chcę wrócić do pracy. Żadne odszkodowanie mnie nie interesuje. Pieniądze by się pewnie przydały, ale nie dam się przekupić – mówiła przed wejściem na sądową salę kobieta. Szwaczka nie zgodziła się na ugodę. Podobnie jak peł-

nomocniczka właścicieli fabryki. W związku z tym sędzia Anna Jabłońska – Socha rozpoczęła proces. Na czerwonej rozprawie przesłucha pierwszych świadków.

– Na sądowej sali będziemy chcieli wykazać, że przyczyną zwolnienia dyscyplinarnego nie był sam fakt wywieszenia flagi, tylko szereg zachowań pracownicy godzących w interes pracodawcy – powiedziała mecenas Marta Klonowska, pełnomocniczka zarządu ADO.

Zwolnioną szwaczkę w sądzie wspierały koleżanki i koledzy z „Solidarności”. – Bezcześnie naszego szefostwa nie ma granic! – komentowali związkowcy argumentację niemieckich właścicieli zakładu. •

PREMIE

Ponizyli pracowników ADO

Załoga fabryki firanek ADO otrzymała majowe premie za dobrą pracę. Ich wysokość robi wrażenie, bo w niektórych przypadkach wyniosły 10 złotych!

– Szefostwo naszej firmy chyba chciało z nas zakpić. Jeśli o to chodziło, to udało się! Poczuliśmy się jakbyśmy dostali w twarz. Zwyczajnie ponizyli nas! – żala się szwaczki zrzeszone w zakładowej „S”.

– Nie dość, że od lat nie miałyśmy żadnych podwyżek, to jeszcze premie konsekwentnie malały. Teraz jednak to już nie premia, tylko jałmużna. Większość z nas dostała po 9-10 złotych. Niektóre koleżanki, które były na chorobowym, bądź urlopie, po 3-4 złote – dodają wściekłe pracownice fabryki.

Szwaczki postanowiły pieniądze oddać zarządzającemu zakładem wiceprezesowi Micha-

łowi Schroeiberowi. Zebrały bilon do worka i zaniósły do gabinetu swojego szefa. Dołączyły do niego „podziękowania” o treści: „Oddajemy panu wiceprezesowi swoją ciężko zarobioną premię”.

Załoga zrzeszona w „S” weszła w spór zbiorowy z pracodawcą. Żąda podwyżek, respektowania prac związkowych oraz przywrócenia koleżanki do pracy. •

KODEKS PRACY

Referendum w sprawie zmian w czasie pracy

NSZZ Solidarność protestuje przeciwko nowelizacji Kodeksu pracy i wprowadzeniu rocznego okresu rozliczeniowego.

Nowe przepisy pozwolą pracodawcom na wykorzystywanie pracowników bez umiaru, na dodatek bez płacenia za nadgodziny. W 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym pracodawca będzie mógł zmusić pracownika do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty nawet przez 28 tygodni, czyli ponad pół roku! W skrajnym przypadku, jeśli

zbiegną się dwa okresy rozliczeniowe, może to trwać nawet 56 tygodni, czyli ponad rok.

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność przyjęła ostateczną wersję pytań do referendum wewnątrzwiązkowego na temat form akcji protestacyjnych wobec braku reakcji rządu na związkowe postulaty.

Nie ma zgody na to, aby pracownicy byli traktowani jak niewolnicy!

Pobierz plakat referendalny:
www.solidarnosc.org.pl



Ratują sześciolatki

Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” powiedziała „Nie” obowiązkowi szkolnemu sześciolatek.



Rada SKOiw wydała opinię w sprawie nowelizacji ustawy o systemie oświaty, zmieniającej zasady wdrażania obowiązku szkolnego sześciolatek. NSZZ „S” jest przeciwny obligatoryjnemu obniżaniu wieku szkolnego z siedmiu do sześciu lat. Zdaniem Związku decyzje w tej sprawie należy pozostawić rodzicom. Oświatowa „S” uważa, że konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków w szkołach w celu umożliwienia wcześniejszego rozpoczynania edukacji dzieci sześciolatków, dostępu do powszechnej edukacji przedszkolnej i przeprowadzania profesjonalnych badań w celu określenia dojrzałości szkolnej.

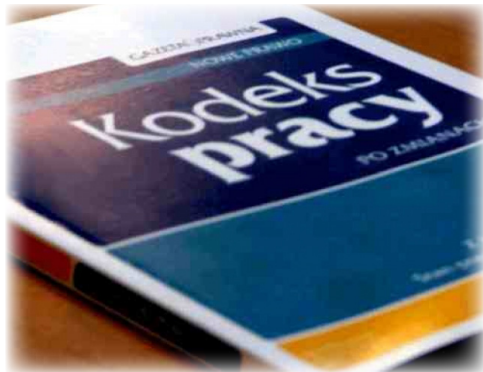
– Opowiadamy się za szerokim upowszechnieniem możliwości wcześniejszego rozpoczęcia edukacji, dostępu do edukacji przedszkolnej i przeprowadzaniu profesjonalnych badań w celu określenia gotowości szkolnej. Ostatecznie należy jednak nadal pozostawić decyzje rodzicom. Przykładem kraju, gdzie dzieci rozpoczynają edukację w wieku 7 lat i gdzie są bardzo dobre wyniki nauczania, jest nieodległa Finlandia – przypominają nauczyciele z gdańskiej „S”.

Także stanowczo przeciwko zmianom wprowadzanym przez rząd wypowiada się Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk.

– Odpowiedź Ministerstwa Edukacji na negatywne reakcje społeczne, która przybrała postać znacznie dalej posuniętych decyzji o obniżeniu wieku szkolnego, jest wyrazem cynizmu i demonstracji skrajnej arogancji władzy – Komitet Nauk Pedagogicznych PAN. •

RYNEK PRACY

Nieprawidłowości w co drugiej firmie



Państwowa Inspekcja Pracy podsumowała kontrole z lat 2010-2012. Wyłania się z nich smutny obraz polskiego rynku pracy.

Zatrudnianie na czarno; wzrost liczby umów zleceń i o dzieło zamiast etatu; coraz więcej skarg na pracodawców nieprzestrzegających czasu pracy i zalegających z wypłatą wynagrodzeń - to główne problemy, na które zwró-

ciła uwagę PIP. O wnioskach przedstawionych we wtorek na posiedzeniu działającej przy Sejmie Rady Ochrony Pracy poinformowała Polska Agencja Prasowa.

W ciągu trzech lat inspektorzy pracy przeprowadzili ponad 72 tys. kontroli dotyczących legalności zatrudnienia. Nielegalne zatrudnienie ujawniono w ponad 18 proc. skontrolowanych podmiotów, a różnego rodzaju nieprawidłowości w sumie stwierdzono w co drugim kontrolowanym podmiocie (w 2012 r. - w 52 proc. podmiotów; w 2011 r. - w 50 proc., w 2010 r. - w 47 proc.).

Inspekcja skrytykowała też skalę "nieprawidłowości w zakresie prowadzenia ewidencji

czasu pracy, ponieważ przekłada się to na prawidłowość ustalania wynagrodzenia pracownika i innych przysługujących mu świadczeń związanych z pracą". W tej materii sytuacja nie zmieniła się od lat.

PIP ujawniła też, że przepisy często łamane są poprzez zawieranie umów cywilnoprawnych w warunkach, w których powinna zostać zawarta umowa o pracę. "Ponadto fakt powierzenia pracy na podstawie umów cywilnoprawnych, w szczególności umów o dzieło, które nie wiążą się z obowiązkiem odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne, skutkuje zaniechaniem przez osoby świadczące pracę na tej podstawie dopełniania obowiązku informowania powiatowych urzędów pracy o podjęciu pracy zarobkowej, dzięki czemu zachowują one prawo do opieki medycznej w ramach świadczeń NFZ" - podsumowała inspekcja.

Jak podaje PAP, według inspektorów same działania kontrolne nie wyeliminują tego rodzaju patologii i potrzebne są rozwiązania systemowe. PIP postuluje m.in. wprowadzenie zmian prawnych dotyczących zawierania umów o pracę oraz dokonywania zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych oraz taką zmianę przepisów, by inspekcja nie musiała uprzedzać pracodawcy o planowanej kontroli.

"Na ograniczenie nielegalnego zatrudnienia mogłoby też wpłynąć wprowadzenie regulacji prawnych, w wyniku których pracodawcy i przedsiębiorcy rażąco naruszający prawo nie mogliby korzystać z pomocy publicznej (np. z funduszy unijnych, dotacji czy ulg podatkowych). Do takich podmiotów urzędy pracy nie powinny również kierować bezrobotnych do pracy bądź na praktyki lub staże" - postuluje PIP.

PROJEKTY USTAW

Więcej demokracji

Politycy często lekceważą obywatelskie projekty ustaw - ostrzega "Rzeczpospolita".

Z informacji, które podaje gazeta wynika, że co roku rejestruje się coraz mniej komitetów zbierających podpisy pod obywatelskimi projektami ustaw. W 2010 roku było takich komitetów 11, rok później 12, a w zeszłym roku tylko 7. W tym roku jak na razie zarejestrowały się tylko 3.

Powodem tak małego zainteresowania jest ogrom pracy, który muszą włożyć organizatorzy akcji plus świadomość, że posłowie i tak lekceważą projekty i pozwalają im umrzeć śmiercią naturalną. Żeby projekt trafił do Sejmu, komitet musi zebrać 100 tysięcy podpisów. Ma na to

3 miesiące. Pierwsze czytanie w Sejmie powinno odbyć się w ciągu 3 miesięcy od wniesienia. Ale ponieważ terminarz dalszych prac nie jest jasno określony, projekty zazwyczaj trafiają do tzw. zamrażarki.

Taki los spotkał związkowy projekt ustawy o podwyższeniu minimalnego wynagrodzenia, który zakładał stopniowe podwyższanie minimalnego wynagrodzenia - do wysokości 50% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w tempie zgodnym z tempem wzrostu gospodarczego. Ponieważ rząd łamał podpisywane porozumienia, "Solidarność" utworzyła Komitet Obywatelski Inicjatywy Ustawodawczej w sprawie podniesienia płacy minimalnej



i zebrała pod projektem ponad 350 tysięcy podpisów obywateli, którzy poparli tę inicjatywę. We wrześniu pełnomocnik Komitetu Obywatelskiego, Piotr Duda zaprezentował założenia ustawy w Sejmie. Odbyło się pierwsze czytanie.

Projekt ustawy do dzisiaj czeka w zamrażarce, choć Związek niejednokrotnie upominał się o podjęcie dalszych działań w tej sprawie.

Z danych łódzkiego Instytutu Spraw Obywatelskich wynika, że większość projektów przepada, a te które w końcu zostają uchwalone, często w trakcie prac w Sejmie ulegają kompletnym zmianom. Dlatego Instytut przygotował projekt zmian, w myśl którego Sejm nie mógłby odrzucić projektu w pierwszym czytaniu, a komitety miałyby dostęp do mediów publicznych.